

Anna Falana-Jafra

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie

ORCID: 0000-0002-9901-1791

Analizy semantyczne groźby jako aktu mowy. Ujęcie przeglądowo-krytyczne

1. Wstęp

Jak wskazuje Anna Wierzbicka, wyrazy odnoszące się do mowy konstituują jeden z najważniejszych obszarów słownictwa każdego języka [Wierzbicka 1987: 98]. W znacznym zakresie opiera się na nich zarówno sfera komunikacji publicznej, jak i prywatnej [Kleiber 2003: 62]. Każdy z nas codziennie podejmuje trud udzielenia trafnej odpowiedzi na pytanie, czy dany „zestaw” słów stanowił napomnienie, ostrzeżenie, pouczenie czy może sugestię. Od tych odpowiedzi uzależnione jest prawidłowe funkcjonowanie w środowisku i podjęcie właściwych, oczekiwanych przez innych rozmówców, działań warunkowanych kulturowo [Austin 1993: 27]. Inaczej zareagujemy więc na odkodowane ostrzeżenie, a inaczej na napomnienie. Językoznawcy poszukują wykładników semantycznych aktów mowy; ich zaangażowanie w tym zakresie wynika ze społecznej doniosłości tychże aktów oraz ich znaczenia – nie tylko teoretycznego, ale i praktycznego.

Jednym z ciekawszych poznawczo i zarazem niezwykle istotnych społecznie aktów mowy jest groźba. Próby jej analizy semantycznej przez rodzimych językoznawców są wartościowe przede wszystkim dlatego, że w myśl powszechnie obowiązującego polskiego prawa karnego stanowi ona w pełni autonomiczny czyn karalny. Zgodnie z treścią art. 190 § 1 Kodeksu karnego z 1997 roku (dalej k.k.): „Kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2” [art. 190 § 1 k.k.].

Działania mowne polegające na groźeniu innej osobie penalizowane jest także w art. 115 § 12 k.k. Typizuje on bowiem pojęcie groźby bezprawnej i stanowi,

iż należy uważać za nią groźbę określoną w art. 190 § 1 (opisaną w doktrynie i orzecznictwie prawa karnego mianem groźby karalnej) oraz „groźbę spowodowania postępowania karnego lub innego postępowania, w którym może zostać nałożona administracyjna kara pieniężna, jak również rozgłoszenia wiadomości uwłaczającej czci zagrożonego lub jego osoby najbliższej” [art. 115 § 12 k.k.].

Funkcjonowanie obu przybliżonych powyżej pojęć – *groźby bezprawnej* oraz *groźby karalnej* – na płaszczyźnie prawnokarnej ukazuje doniosłość owego aktu mowy dla szeroko rozumianego życia społecznego. Doniosłości tej jest świadomy polski ustawodawca, o czym świadczy uczynienie z groźby przestępstwa, a więc czynu o większej społecznej szkodliwości niż łagodniej karane wykroczenie [Michalska-Warias 2016: 208]. Jako przestępstwo przybiera ona w ujęciu prawnokarnym na płaszczyźnie językoznawczej postać tzw. przestępczego aktu mowy. Autorka niniejszego artykułu wprowadziła to pojęcie i konsekwentnie stosowała je już w swoich wcześniejszych publikacjach [Falana-Jafra 2021a: 47; 2021b: 208].

Wykorzystanie języka naturalnego jako swego narzędzia wykonawczego służącego popełnianiu przestępstw jest jedną z sytuacji, w których wygłoszenie wypowiedzi jest wykonaniem jakiejś czynności, jest czymś, o czym nie myśli się normalnie jako tylko o powiedzeniu czegoś. Kreatywna rola języka powoduje, że artykulacja określonych słów czy wyrażeń tworzy nowe realia, w których samo użycie języka urasta do rangi faktu prawnego. Przez pojęcie faktu prawnego w nauce prawa polskiego rozumie się każde zdarzenie, które powoduje powstanie, ustanie lub zmianę treści stosunku prawnego, czyli każde takie zdarzenie, które wywołuje jakieś skutki prawne. W wypadku popełnienia przestępstwa najdonioślejszym skutkiem prawnym bez wątpienia jest narażenie sprawcy na odpowiedzialność karną, a więc na sankcje stosowane w sposób władczy (choć nie arbitralny) przez władzę państwową. Penalizowane przez system prawa słowa i wyrażenia mają zatem – z językoznawczego punktu widzenia – charakter wypowiedzi performatywnych. [Falana-Jafra 2021a: 48]

Zrozumienie, czym w ujęciu semantycznym jest groźba jako akt mowy i czym różni się ona od innych aktów, może okazać się kluczowe zarówno z perspektywy dyscypliny nauk humanistycznych, jaką jest językoznawstwo, jak również z punktu widzenia nauk prawnych, które zaliczają się do grupy nauk społecznych. W tym drugim wypadku można ponadto mówić nie tylko o wpływie uzyskanej wiedzy na rozważania teoretyczne, ale także o jej oddziaływaniu na praktykę sądowniczą w Polsce oraz kształtowanie się orzecznictwa odnoszącego się do groźb bezprawnych i karalnych.

2. Analiza Anny Wierzbickiej

Ważną próbę analizy groźby jako aktu mowy w obrębie semantyki składnikowej podjęła Wierzbicka. W pracy *English Speech Act Verbs. A Semantic Dictionary* ulokowała groźbę w kategorii ostrzegających aktów mowy. Obrona przez badaczkę metoda analityczna polegała na konstruowaniu definicji zawierających konieczne i wystarczające warunki zaistnienia danego aktu mowy, a zarazem umożliwiające odróżnienie go od innych. Jej definicje nie mają jednak klasycznego leksykograficznego charakteru, lecz oparte są na perspektywie nadawcy aktu mownego, jego motywacji, przewidywaniach, towarzyszących mu odczuciach, a przede wszystkim – na specyfice wypowiedzianych przez niego słów [Wierzbicka 2006: 127]. Wierzbicka poddała bowiem krytyce definicje słownikowe jako niewystarczające do oddania semantycznych niuansów oraz ze swej istoty „cyrkularne” – określające jeden akt jako synonim innego, bez wskazania subtelnych różnic znaczeniowych pomiędzy nimi. W istocie naukowczyni zarzuciła zatem leksykografom *circulus in definiendo*, a więc formułowanie definicji niespełniających kryterium komutacyjności [Grochowski 1982: 40]. Badaczka nie twierdzi jednak, że praca autorów słowników jest bezsensowna; przeciwnie, wskazuje, że ich wysiłki są bardzo istotne z punktu widzenia typowego użytkownika powszechnego, codziennego języka, dla którego definicje słownikowe okazują się wystarczające i przydatne [Wierzbicka 1987: 130–131]. Jej propozycja odnosi się natomiast do językoznawstwa teoretycznego i to jego wzbogacenie ma przede wszystkim na celu. Wierzbicka formułowała swe alternatywne definicje w języku angielskim, jednak w niniejszych rozważaniach, z uwagi na ich zasadniczo przeglądowy cel, różnica językowa potraktowana będzie jako nieistotna i zostanie pominięta.

Zacznijmy – zgodnie z metodą Wierzbickiej – od eksplikacji aktu groźby¹ w ramach semantyki składnikowej:

Ja mówię: Zrobię coś, co będzie dla ciebie złe, jeżeli ty czegoś nie zrobisz.

Ja myślę, że ty nie chcesz, abym ja to zrobił.

Ja mówię to, ponieważ chcę spowodować, żebyś ty zrobił coś, czego nie chcesz zrobić. [Wierzbicka 1987: 178]²

Jak podkreśla autorka, wypowiedzi stanowiące groźby odnoszą się do przyszłego działania mówiącego, które uważane jest za niekorzystne dla adresata,

1 Warto dodać, iż Wierzbicka opracowała trzy definicje aktu mowy, a ta zacytowana powyżej pochodzi z jej pracy opublikowanej w 1987 roku pt. *English Speech Act Verbs*.

2 Tłumaczenie fragmentów anglojęzycznych oraz uzupełnienia w cytatach – A.F.J.

i przeważnie zawierają klauzulę warunkową – „jeśli coś zrobisz // jeśli czegoś nie zrobisz, to...” (często przybiera ona formę imperatywu: „zrób to, albo...”). Klauzula ta nie zawsze jest obecna w wypowiedzi nadawcy wprost. Można sobie wyobrazić krótką groźbę, składającą się z zaledwie dwóch słów, niezawierającą żadnego warunku realizacji (będą to np. słowa: „zabiję cię” sformułowane w trakcie rozmowy przez nadawcę). Zdaniem Wierzbickiej opcjonalny charakter klauzuli warunkowej nie powinien jednak powodować usunięcia jej z zaprezentowanej definicji. Przeciwnie – w przekonaniu badaczki, z uwagi na illokucyjny charakter gróźb, który polega na wpływaniu w jakiś sposób na zachowanie adresata, powinna ona zostać włączona do eksplikacji i tym samym stać się jednym z warunków koniecznych i wystarczających groźby jako aktu mowy [Wierzbicka 1987: 134]. Rzeczywistym celem nadawcy formułującego wspomniany komunikat o treści „zabiję cię” nie jest bowiem wyłącznie poinformowanie odbiorcy, co stanie się z nim w przyszłości, ale przede wszystkim spowodowanie, by ten zrobił coś, co sprawi, że mówiący zrezygnuje z zamierzonego względem niego działania.

Istotę groźby jako aktu mowy stanowią zatem presja i próba przymusu, a jej wystarczającymi i koniecznymi składnikami są: warunek, określenie przyszłego działania mówcy oraz określenie przyszłego działania adresata [Wierzbicka 1987: 135]. Przyszłe działanie nadawcy groźby ma jawić się jako niekorzystne z perspektywy odbiorcy, zaś przyszłe działanie adresata – jako przez niego niepożądane („chcę spowodować, żebyś zrobił coś, czego nie chcesz zrobić”). Nie można jednak odrzucić możliwości, że adresat groźby uzna zapowiadane względem niego działanie za korzystne. Przykładowo: przełożony grozi jednemu z niesubordynowanych pracowników zwolnieniem, podczas gdy ów podwładny uważa, że wypowiedzenie umowy byłoby dla niego dobre – mógłby rozwijać się w innej branży, wykonywać zajęcie przynoszące większą satysfakcję, lepiej zarabiać itp. Groźba tego rodzaju z pewnością nie wpłynie w oczekiwany przez nadawcę sposób na sferę motywacji adresata, a więc nie przyczyni się do wypełnienia postawionego temu ostatniemu warunku. Zasadne jest pytanie, czy możliwa jest sytuacja odwrotna, w której zwierzchnik grozi pracownikowi zwolnieniem, wiedząc, że ten w istocie chciałby zostać pozbawiony zatrudnienia. Wydaje się, że przekonanie nadawcy o szkodliwości zapowiadanych względem odbiorcy działań stanowi istotny i obecny w zdecydowanej większości przypadków składnik groźby jako aktu mowy, jednak nie można wykluczyć wystąpienia żartobliwego kontekstu, w którym dana wypowiedź będzie tego przekonania pozbawiona. Jako przykład można wskazać na rozmowę dwojga kochanków, w trakcie której mężczyzna zwraca się do swojej wybranki słowami: „Jeśli nie przestaniesz tak mi się podobać, za chwilę ci się oświadczę!”. W tym wypadku

nadawca tylko udaje, że chciałby, by odbiorczyni wypełniła stawiany przez niego warunek, ponieważ pragnie zrealizować swoją groźbę, co będzie miało pozytywne konsekwencje zarówno dla niego, jak i dla jego partnerki. Co oczywiste, można tu podnieść zarzut, że powyższa wypowiedź nie stanowi groźby, lecz zawołaną obietnicę. Występują w niej jednak kluczowe elementy groźby jako aktu mowy (warunek, przyszłe działanie odbiorcy oraz przyszłe działanie nadawcy), dlatego sądzę, że można w tej sytuacji mówić o groźbie żartobliwej, której analiza zostanie przeprowadzona w kolejnej części artykułu. Wierzbicka jednoznacznie wyklucza jednak zaliczanie komunikatów tego typu do kategorii groźb, o czym świadczy pierwszy element jej składnikowej definicji semantycznej: „Ja mówię: zrobię coś, co będzie dla ciebie złe, jeżeli ty czegoś nie zrobisz”.

Nie negując wartości językoznawczych analiz przeprowadzonych przez Wierzbicką, trzeba się pokusić o kilka uwag. Po pierwsze, badaczka nie wskazuje wprost, że proponowana przez nią definicja groźby jako aktu mowy opiera się na klasycznej teorii kategoryzacji, a więc na idei warunków koniecznych i wystarczających [Taylor 2003: 88]. Tak jednak w istocie jest, co powoduje zawężenie zakresu aktów mowy, jakie mogą być uznane za groźby. Budowanie warunków koniecznych i wystarczających wyłącznie z perspektywy nadawcy wypowiedzi wyklucza np. możliwość traktowania jako groźby zapowiedzi nieosobistego działania (mówiący wskazuje, że w przypadku niespełnienia jego warunku przez adresata nie on sam – nadawca – lecz inna osoba bądź siła podejmie niekorzystne dla niego – odbiorcy – działania). Można sobie także z powodzeniem wyobrazić sytuację, w której zapowiadane szkody okażą się dla adresata działaniami neutralnymi bądź nawet pozytywnymi (np. nadawca grozi mu ujawnieniem informacji o tym, że zdradził żonę, podczas gdy on sam już się do tego przyznał i uzyskał wybaczenie). Wierzbicka nie rozstrzyga, czy w takim wypadku można mówić o niefortunności groźby jako aktu mowy, czy też – wobec niespełnienia jednego z jej warunków koniecznych i wystarczających – dokonany akt mowy w ogóle nie może zostać za groźbę uznany.

Najsilniejszy zarzut, jaki można postawić koncepcji Wierzbickiej, dotyczy jednak bronionej przez nią warunkowości groźby. Zdaniem badaczki groźba zawsze zawiera w sobie immanentny warunek, od podporządkowania się któremu (przez odbiorcę) uzależnione jest jej spełnienie (przez nadawcę) [Wierzbicka 1987: 135]. Wydaje się jednak, że jest to założenie nietrafne. Co więcej, niesłuszne jest osadzanie groźby wyłącznie w kontekście wydarzeń mających rozegrać się w przyszłości – „jeśli ty coś zrobisz bądź czegoś nie zrobisz, to ja coś zrobię bądź czegoś nie zrobię (i będzie to dla ciebie nieprzyjemne)”. Otóż z łatwością można wykazać, że zdarzają się groźby wypowiedziane *post factum*, odnoszące się do wydarzeń już zaistniałych i mające pełnić funkcje sprawiedliwościowe

względem ich sprawców (innymi słowy, działanie nadawcy groźby nadal będzie odnosiło się do przyszłości, ale działanie odbiorcy zostało już sfinalizowane).

W toku swych rozważań Wierzbicka wspomniała także o groźbach formułowanych w trakcie rozmów telefonicznych przez anonimowe osoby [Wierzbicka 1987: 137]. Twierdzi ona jednak, że choć warunek nie zostaje wówczas wyrażony przez nadawcę *explicite*, jest możliwy do odkodowania przez odbiorcę, gdyż istotą groźby jest próba wpłynięcia na sferę behawioralną drugiego człowieka. Innymi słowy, groźący zawsze czegoś się domaga i jest skłonny do odwołania groźby, o ile tylko odbiorca wypowiedzi spełni postawiony mu warunek. Nie można się w tym zakresie z Wierzbicką zgodzić, choć nie neguje to tezy, że groźby warunkowe rzeczywiście najczęściej występują na płaszczyźnie praktyki językowej. Wspomniane przez autorkę groźby przekazywane telefonicznie stanowią jednak doskonały przykład groźb bezwarunkowych – anonimowy nadawca dzwoni do instytucji publicznej z informacją, że w zajmowanym przez nią budynku znajduje się bomba, która zostanie niebawem zdetonowana. Jego motywacje mogą kształtować się rozmaicie – od chęci wzbudzenia lęku po zapewnienie sobie rozrywki – ale nie oczekuje on żadnych zachowań ze strony odbiorców, więcej nawet – zależy mu, by groźba w żaden sposób nie mogła zostać skutecznie odwołana.

Ostatni zarzut względem eksplikacji aktu mowy, jakim jest groźba, zaproponowanej przez Wierzbicką dotyczy wspomnianej już jednostronności w formułowaniu warunków jej zaistnienia. Badaczka całkowicie pominęła perspektywę odbiorcy, wyznaczając mu sztywną rolę potencjalnego wykonawcy żądań nadawcy. Co jednak generuje u adresata gotowość do ich spełnienia? Wydaje się, że jest to lęk przed wypełnieniem groźby, a więc zrealizowaniem niekorzystnych dla odbiorcy zdarzeń. O lęku jako o istocie groźby mówi się zresztą wprost w cytowanym powyżej art. 190 § 1 k.k., który uzależnia ściganie sprawcy i postawienie mu zarzutu od wzbudzenia w pokrzywdzonym uzasadnionej obawy dotyczącej spełnienia groźby. Tym samym za groźby karalne nie mogą uchodzić np. zapowiedzi zdarzeń tragicznych, ale niemożliwych do realizacji, nie są one bowiem w stanie skutecznie wywołać strachu u odbiorcy. Ów strach jest więc jednym z warunków fortunności groźby.

Nie twierdzę, że spowodowanie lęku u adresata jest konstytutywne dla uznania danego aktu mowy za groźbę w ujęciu językoznawczym, choć z pewnością jest tak na płaszczyźnie prawnokarnej i – moim zdaniem – w przypadku groźby prototypowej, przejawiającej się najczęściej w obszarze praktyki językowej. Wierzbicka pominęła zatem w swych rozważaniach bardzo istotną strefę psyche odbiorcy groźby, która również bez wątpienia wymaga rozważenia. W szerszym zakresie podjęła się tego inna badaczka – Joanna Wołoszyn.

3. Analiza Joanny Wołoszyn

W artykule zatytułowanym: *Co znaczy straszyć? Próba analizy semantycznej* Wołoszyn podjęła się kolejnej analizy omawianego problemu, również opartej na metodologii wykształconej w ramach nurtu semantyki strukturalnej. Rozważania badaczki koncentrują się wprawdzie na analizie semantycznej aktu straszenia i próbie opracowania jego definicji, jednak już na wstępie zaznacza ona, iż pojęcie to jest reprezentowane przez kilka jednostek języka, w tym przez groźbę pojmowaną jako akt mowy [Wołoszyn 2016: 173]. Autorka skupia swoją uwagę na dwóch jednostkach zawierających w swych centrach semantycznych czasownik *straszyć*, a mianowicie:

- a) *ktoś kogoś straszy czymś*,
- b) *ktoś kogoś straszy, że...*

Druga z wymienionych powyżej jednostek może być – zdaniem Wołoszyn, która powołuje się w tym zakresie na tezę Macieja Grochowskiego [1989: 40] – traktowana synonimicznie do groźby. Zasadnicza różnica pomiędzy nimi polega na tym, że jednostka *ktoś straszy kogoś czymś* odnosi się do obiektów postrzegalnych zmysłowo, a jednostka *ktoś kogoś straszy, że...* (*ktoś komuś grozi, że...*) „odnosi się raczej do zdarzeń i wiąże się bardziej ze sferą mentalną niż z percepcją. Pierwsze wyrażenie otwiera więc prawostronnie miejsce dla argumentów przedmiotowych, drugie – dla argumentów nieprzedmiotowych” [Wołoszyn 2016: 175].

W takim ujęciu groźba rozumiana jako akt mowy zawsze bazuje na zapowiedzi zapoczątkowania pewnych działań o charakterze dynamicznym, przebiegających w czasie i przestrzeni. *Straszenie kogoś czymś* nie musi przyjąć formuły aktu mowy (choć może ją przyjąć), a dla jego realizacji wystarczające może okazać się zaprezentowanie osobie straszonej określonego obiektu (np. pająka). *Straszenie kogoś, że...*, a więc groźenie, zawsze przyjmuje natomiast postać aktu mowy, co znajduje potwierdzenie w dewiacyjności takich zdań, jak np.: „Kasia grozi Asi, że zdradzi jej tajemnicę Wojtkowi, ale nie wypowiada przy tym żadnych słów”.

Wołoszyn zwraca ponadto uwagę na uczucie strachu jako istotny wyznacznik groźby ujawniający się po stronie adresata aktu mowy i wskazuje:

Celem straszenia jest, rzecz jasna, sprawienie, by ktoś się bał. Warto jednak zauważyć, że w przypadku ciągu *ktoś straszy kogoś czymś* nie wywołujemy takiego samego strachu, jaki wyrażamy za pomocą jednostki *ktoś straszy kogoś, że...* Strasząc, że coś się stanie, powodujemy u odbiorcy myśl, że może zajść jakieś zdarzenie dla niego niekorzystne, natomiast strasząc czymś, chcemy sprawić, żeby ktoś nie tyle pomyślał, że coś mu grozi, ile to poczuł. [Wołoszyn 2016: 176]

Motywacją nadawcy groźby jest zatem zawsze wzbudzenie w odbiorcy lęku. Nieosiągnięcie tego celu może wynikać z różnych przyczyn, np. ze wspomnianego już poprzedniego ziszczenia się zdarzenia, do którego odwołuje się groźący. W takich wypadkach można zasadnie mówić albo o zaistnieniu niefortunnego aktu mowy, który nie jest adekwatny do zobiektywizowanych okoliczności jego wygłoszenia, albo o akcie nieprototypowym, peryferyjnym. Druga z wymienionych możliwości zostanie przybliżona przy okazji omawiania koncepcji Ryszarda Kalisza i Wojciecha Kubińskiego. Najistotniejszy jest jednak w tym miejscu fakt, iż lęk pojawiający się u adresata jest podstawowym celem działań nadawcy i jednym z fundamentalnych elementów groźby rozumianej jako akt mowy, jego brak zaś podaje w wątpliwość jej sens i skuteczność. Groźący pragnie wzbudzić uczucie niepokoju, ponieważ jest przekonany, że będzie ono stanowiło dla adresata groźby motywację do podjęcia oczekiwanych przez nadawcę działań. Należy pamiętać, iż ten ostatni zazwyczaj bardziej niż wypełnieniem swej groźby zainteresowany jest odstępieniem od zapowiedzianych w niej planów, w istocie bowiem chodzi mu o podjęcie pewnych działań przez odbiorcę, a nie przez niego samego. Brak lęku po stronie adresata podważa zatem zasadność groźby, dlatego też nie wolno o nim zapominać, podejmując próby analizy semantycznej tego aktu mowy (problematyki lęku zdaje się nie dostrzegać Wierzbicka).

Wołoszyn wskazuje ponadto na kilka innych doniosłych, a niezaakcentowanych przez Wierzbicką, cech definicyjnych groźby, do których zaliczają się: niezwrotność (niemożność skupienia nadawcy i odbiorcy w jednej osobie), brak możliwości odnoszenia się do zdarzeń niekontrolowanych przez groźącego oraz niedopuszczalność odnoszenia się do wydarzeń obiektywnie niemożliwych, co wyklucza nadanie groźbie żartobliwego charakteru. Poddajmy je kolejno analizie.

Groźba jako akt mowy, zdaniem Wołoszyn, zawsze wymaga wyodrębnienia nadawcy i odbiorcy [Wołoszyn 2016: 177–178]. Istnieją wprawdzie akty mowy, które mogą zostać skutecznie dokonane w sytuacji, gdy nadawca występuje jednocześnie w roli odbiorcy (dotyczy to np. obietnicy czy przyrzeczenia składanych samemu sobie przez mówiącego). W opinii badaczki groźba się jednak do nich nie zalicza, choć Wołoszyn nie przedstawia na poparcie tej tezy żadnego argumentu. Do pomyslenia jest przecież sytuacja, w której nadawca kieruje komunikat do samego siebie i wskazuje w nim negatywne konsekwencje swych działań albo zaniechań – „jeżeli nie schudniesz dziesięciu kilogramów przed balem, zapomnij o wakacyjnym wyjeździe w góry!”. Nie ulega wątpliwości, że cytowany akt mowy nie jest „klasyczną” groźbą wywołującą uczucie lęku jako motywacji do działań, trudno jednak z powodzeniem bronić tezy, że z groźbą nie ma on nic wspólnego. Nadawca grozi przecież odbiorcy niekorzystnym (z perspektywy tego drugiego) zdarzeniem (w tym konkretnym

wypadku – nieziszczeniem się zdarzenia korzystnego), o ile nie spełni on postawionego mu warunku. Trudno tu jednak zasadnie mówić o skutecznym wzbudzeniu lęku u odbiorcy, to od niego bowiem *de facto* uzależnione jest podjęcie decyzji o zrealizowaniu groźby w przypadku niewykonania żądania. Uczucie strachu może wprawdzie się pojawić, jednak nigdy nie będzie ono nasilone w takim stopniu jak wówczas, gdy osobą grożącą jest ktoś inny niż my sami. Motywacja do spełnienia warunku nie będzie więc miała w większości przypadków charakteru lękowego, lecz ambicjonalny, bazujący na rozbudzeniu wewnętrznej motywacji i walki o utrzymanie poczucia własnej wartości na wysokim poziomie. Porzucając jednak rozważania z zakresu psychologii i skupiając się na kontekstach językoznawczych, należy stwierdzić z całą stanowczością, że omawiany akt mowy można zakwalifikować jako groźbę, nosi on bowiem immamentne cechy grożenia, choć z pominięciem wzbudzania w odbiorcy lęku.

Kolejną kwestią podniesioną przez Wołoszyn jest niemożność odniesienia się w groźbie do zdarzeń niekontrolowanych przez grożącego. Podobnie jak w przypadku problematyki zwrotności groźby wydaje się to kwestią dyskusyjną. Badaczka argumentuje:

W przypadku ciągu *ktos grozi komuś, że...* nie da się [...] mówić o zdarzeniach niekontrolowanych (*Ala grozi Ani, że poleci jej oczko w rajstopach*). Co więcej, wydaje się, że nie możemy używać tej jednostki również do zapowiadania cudzych działań – trudno z całą pewnością przesądzić, czy wypowiedzenia: *Koleżanka z pracy grozi Monice, że szef ją zwolni* i *Nowak grozi Kowalskiemu, że Potocki spali mu klub* są sprzeczne wewnętrznie, nie można ich jednak bez zastanowienia zaakceptować. Grożąc, zapowiadamy chyba wyłącznie jakieś swoje działanie – coś, na co mamy wpływ – a zatem do mówienia o tym, co zrobi ktoś inny, czasownik *grozić* raczej nie pasuje. Zdania [...] można by zaakceptować, gdyby założyć np., że koleżanka Moniki jest kochanką szefa i rzeczywiście może go do zwolnienia kogokolwiek przekonać, a Nowak to gangster, Potocki zaś jest jednym z jego podwładnych. Jednak nawet w takich przypadkach lepiej byłoby użyć akceptowalnych bez zastrzeżeń konstrukcji zapowiadających czynności podmiotu: *Koleżanka z pracy grozi Monice, że przekona szefa, żeby zwolnił Monikę* i *Nowak grozi Kowalskiemu, że zleci Potockiemu spalenie klubu Kowalskiego*. [Wołoszyn 2016: 178–179]

Istotnie, perlokucyjna „siła” groźby może okazać się największa wówczas, gdy ziszczenie się zdarzeń w niej wskazanych uzależnione jest głównie od woli nadawcy. Należy jednak pamiętać, iż przy uwzględnieniu ontologii danego nam świata nie można mówić o zdarzeniach w pełni kontrolowanych, ich wystąpienie

uzależnione jest bowiem – w mniejszym bądź w większym stopniu – także od czynników pozawolicjonalnych. Innymi słowy, nadawca nie może dać odbiorcy stuprocentowej gwarancji, że w przyszłości, która ze swej natury jest niepewna, będzie mógł zrealizować swą groźbę. Wniosek ten pozwala uznać, że wypowiedź mieści się w kategorii gróźb jako aktów mowy także wówczas, gdy zakładane jest jej spełnienie przez podmioty inne niż osoba ją wypowiadająca, a nawet przez siły całkowicie od niej niezależne. Do pomyslenia jest bowiem sytuacja, w której zatroskana matka dorosłego alkoholika, niechżącego rozstać się z nałogiem, w celu wzbudzenia w nim lęku i tym samym przymuszenia do podjęcia leczenia grozi mu: „przestań wreszcie pić alkohol, bo jak nie, dostaniesz raka wątroby!”. Groźba ta ma charakter warunkowy, a realizacja owego warunku bądź – ewentualnie – zapowiedzianych niekorzystnych dla odbiorcy zdarzeń nastąpić ma w przyszłości. O ile jednak spełnienie żądania niemal w pełni uzależnione jest od osoby dotkniętej nałogiem, o tyle ziszczenie się samej groźby w ogóle nie zależy od intencji nadawcy – znajduje się poza sferą jego możliwego działania w świecie. Cel tak skonstruowanej groźby jest jednak typowy dla tego aktu mowy – stanowi go właśnie wzbudzenie w odbiorcy strachu i skłonienie go do podjęcia określonych działań (w tym wypadku pożądanym zarówno z perspektywy osoby formułującej groźbę, jak i jej adresata, choć ten ostatni niekoniecznie musi mieć tego świadomość). Osobnym zagadnieniem jest zakres perlokucji wypowiedzi tego typu – można zakładać, że w sytuacji, gdy odbiorca zdaje sobie sprawę, że możliwości działania nadawcy są ontycznie ograniczone, nie podejmie próby spełnienia postawionego mu warunku.

Ostatnim zagadnieniem podjętym przez Wołoszyn, a wymagającym rozważenia w niniejszym artykule, jest zakładana przez badaczkę niedopuszczalność odnoszenia się groźby do zdarzeń obiektywnie niemożliwych, a tym samym brak możliwości, by groźba miała żartobliwy rys. Autorka stwierdza, iż:

połączenia **żartobliwa groźba* nie można zaakceptować. Predykat *grozić* nie daje się zastosować w kontekstach takich, jak zdania: [**Ania grozi Oli, że w nocy zjawi się u niej Biała Dama*] i [**Bartek grozi Zosi, że porwie ją niebieska świnka w różowych trampkach*], nie możemy za jego pomocą mówić o zdarzeniach nieprawdopodobnych, o czym świadczy fakt, że [powyższe] wypowiedzenia [...] są dewiacyjne. [...] Skoro grożący mówi, że coś zrobi, to żeby groźba była skuteczna, odbiorca musi wiedzieć, że nadawca rzeczywiście ma możliwość spełnienia swojej zapowiedzi, co wyklucza zagrożenie sytuacjami nieprawdopodobnymi. [Wołoszyn 2016: 180]³

3 Wszystkie uzupełnienia w cytatach – A.J.F.

Badaczka w jednym z przypisów do swych wniosków wskazuje jednak: „Wydaje się, że można grozić komuś na żarty – tak jak można wiele innych czynności wpisywać w konwencję żartu, jednocześnie zdejmując z nich właściwy im ciężar gatunkowy” [Wołoszyn 2016: 181].

Czy zatem wypowiedź odnosząca się do zdarzeń niemożliwych można uznać za akt mowny groźby? W jednym miejscu Wołoszyn zaprzecza, w innym zaś daje na to przyzwolenie, nie przybliżając jednak jakichkolwiek przesłanek uniemożliwiających podjęcie decyzji. Rozwiązanie tego problemu wymaga poczynienia kilku uzupełnień. Należy pamiętać, iż to, co dla nadawcy wypowiedzi jawi się jako niemożliwe, niekoniecznie musi zostać za takie uznane przez odbiorcę (i odwrotnie). Możliwa jest sytuacja, w której matka grozi niegrzecznemu dziecku, że „zabierze je Dziadek Mróz”, podczas gdy dziecko wierzy w jego istnienie, a groźba wzbudza w nim lęk i skłania do oczekiwanego przez matkę zachowania. Cel nadawcy zostaje zatem zrealizowany, mimo że samo wypełnienie przez niego zapowiedzi zawartej w groźbie nie jest możliwe. Trudno ponadto przyjąć, że wypowiedź tego typu ma żartobliwy charakter, przez jej odbiorcę traktowana jest bowiem na serio, choć nie ma on wiedzy na temat szans na jej realizację. Może się zdarzyć także sytuacja odwrotna, w której odbiorca wie, że spełnienie groźby jest niemożliwe, a nadawca takiej wiedzy nie posiada (np. zdradzony mąż grozi swojej żonie, że informacje o niewierności partnerki przekaże jej matce, ale nie wie o tym, że ta ostatnia zmarła kilka godzin przed ich kłótnią). Także w tym przypadku komunikat nadawcy nie ma zabarwienia żartobliwego, przeciwnie – wypowiedzany jest w konkretnym celu, jakim jest skłonienie adresata do określonych zachowań albo ukaranie go za czyny, których dopuścił się w przeszłości. Wydaje się, że obie wymienione wypowiedzi należy zaliczyć do gróźb, choć – ponownie – można rozważać uznanie ich za groźby niefortunne albo nieprototypowe, do czego jeszcze powrócę.

Objaśnienia wymaga też problematyka gróźb żartobliwych, a więc takich, w których formalne ramy wypowiedzi są zachowane, jednak motywacją i celem nadawcy nie jest wzbudzenie lęku u odbiorcy i skłonienie go do określonych działań bądź zaniechania innych, lecz rozweselenie go. W takim wypadku można mówić o swoistej grze językowej, w której tego rodzaju komunikat wprawdzie brzmi niepokojąco (a przez niewtajemniczonego w kontekst wypowiedzi obserwatora rozmowy mógłby nawet zostać uznany za prawdziwą groźbę), ale jego nadawca z góry zakłada, że nie zamierza jej zrealizować nawet wówczas, gdy odbiorca nie spełni postawionego mu warunku. Do pomyslenia jest sytuacja, w której studentka dzwoni do swojego współlokatora, który udał się na zakupy spożywcze, z zapytaniem, czy nabył czekoladę mleczną, na którą miała wielką ochotę. Kolega odpowiada, że zapomniał i już wyszedł ze sklepu, na co

rozmówczyni formułuje żartobliwą groźbę o treści: „zabiję cię!” (z dorozumianym warunkiem: „jeżeli nie wrócisz do sklepu i nie kupisz pożądanego przeze mnie produktu”). Nadawczyni wypowiedzi wykonuje wprawdzie akt mowy w nadziei, że wywrze oczekiwany wpływ na zachowanie nadawcy, ale nie przewiduje wypełnienia swoich zapowiedzi. Wydaje się, że w przypadku „groźb żartobliwych” nie można mówić o niefortunności tychże, jest ona bowiem w nie istotowo wpisana – żart czyniony jest zawsze dla samego żartu, a więc nadawca osiąga swój cel. Niefortunność wiąże się natomiast z wystąpieniem jakiejś obiektywnej przeszkody dla skuteczności aktu mowy. W związku z tym słuszne wydaje się zaliczenie wypowiedzi tego typu do kategorii groźb z zastrzeżeniem, że wykazują one znaczne różnice względem groźb prototypowych. Koncepcję postrzegania aktów mowy, w tym groźb, w kontekście efektów prototypowych zaproponowali na gruncie językoznawstwa polskiego m.in. Ryszard Kalisz i Wojciech Kubiński [1993: 150]. Ich wnioski zawarte w artykule *Speech Act as a Radial Category* mogą stanowić rozwiązanie licznych problemów związanych z konstruowaniem zadowalającej definicji semantycznej pojęcia groźby.

4. Analiza Ryszarda Kalisza i Wojciecha Kubińskiego

Kalisz i Kubiński, bazując na metodologii zaczerpniętej z nurtu językoznawstwa kognitywnego, dostrzegli trudności wynikające z plastyczności zarówno języka, jak i ludzkich stanów emocjonalnych, a w ich konsekwencji – także ze zmienności i różnorodności aktów mowy. Dostrzegli, iż nie każdy z nich odznacza się warunkami koniecznymi i wystarczającymi dla tego typu wypowiedzi, jednak pomimo tych braków intuicja podpowiada nam, że nie tracą one wówczas swej natury i tożsamości – groźba pozostaje groźbą nawet wówczas, gdy nadawcy nie uda się wzbudzić w odbiorcy lęku, gdy nie wskaże on warunku jej spełnienia czy też nie będzie miał realnych możliwości jej urzeczywistnienia. W tej sytuacji możliwe jest albo traktowanie odbiegających od standardów aktów mowy jako aktów zaliczających się do odrębnych, w pełni samodzielnych kategorii i podjęcie trudu sformułowania dla nich osobnych warunków zaistnienia, albo porzucenie kategoryzacji klasycznej, a więc wyzbycie się formułowania warunków w ogóle. Jak wskazują Kalisz i Kubiński:

Jest [...] dość oczywiste rozwiązanie: traktowanie aktu mowy jako kategorii rozmytej, opartej na własnościach prototypowych i charakteryzującej się podobieństwem rodzinnym. Lakoff podaje przykłady efektów prototypowych w różnych aspektach języka, takich jak fonologia, morfologia, składnia czy semantyka leksykalna. Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, by w podobny sposób traktować akty mowy [...]. Takie podejście ma jedną istotną zaletę – nie ma

potrzeby zmieniania i przeformułowania warunków [...]. Mogą pozostać tak silne, jak je pierwotnie sformułowano. Nie należy ich jednak traktować jako warunków koniecznych i wystarczających, ale jako prototypowe właściwości. [Kalisz, Kubiński 1993: 74]

Cytowani badacze starają się wykazać, że groźby jako akty mowy wykazują liczne podobieństwa rodzinne z obietnicami, a wręcz stanowią niekiedy ich lustrzane odbicie. W ten sposób, posługując się przykładem obietnic jako aktów mowy, traktują ich zbiór jako kategorię radialną i wyróżniają w jej ramach kilka podkategorii: obietnice oczywiste (prototypowe), obietnice niezamówione (niechciane), obietnice dotyczące wydarzeń przeszłych, obietnice nieszczerze oraz obietnice wstępne (z uwagi na ramy objętościowe niniejszych rozważań pominięte dokładne charakterystyki wszystkich wymienionych podkategorii). Groźby stanowić mają, zdaniem badaczy, kategorię pokrewną z obietnicami niechcianymi, czyli takimi, w których nie jest spełniony jeden z warunków prototypowej obietnicy: „odbiorca wołałby, żeby nadawca zrobił coś, niż tego nie zrobił” i „odbiorca uważa, że nadawca też wołałby, żeby zrobił coś, niż żeby tego nie zrobił”. Obie strony mają zatem intencję dokonania jakiejś konkretnej zmiany w rzeczywistości. Można sobie skądinąd wyobrazić sytuację, w której nadawca zwraca się do odbiorcy: „nie interesuje mnie, czy tego chcesz, czy nie chcesz, ja i tak to dla ciebie zrobię” albo: „może nie chcesz, ale kupię ci ten komplet mebli wypoczynkowych”. Wyszczególniony warunek obietnicy zostaje w tych przypadkach wyraźnie naruszony, jednak wypowiedzi te nie przestają być obietnicami. Czy i kiedy można je jednak uznać za groźby? Kalisz i Kubiński wskazują, iż:

Podejście prototypowe z łatwością uwzględnia podobieństwa między groźbami z jednej strony, a obietnicami z drugiej, przy czym ta pierwsza w zasadniczy sposób wykorzystuje odwrócenie [jednej z] własności obietnic (odbiorca wołałby, żeby nadawca czegoś nie zrobił, niż żeby to zrobił, i nadawca też uważa, że odbiorca wołałby, żeby on nie zrobił czegoś, niż żeby to zrobił), jednocześnie spełniając wszystkie inne warunki dotyczące obietnic [...]. Różnicę między obietnicami a groźbami można sprowadzić do tego, czy przyszły czyn nadawcy jest korzystny czy szkodliwy dla adresata oraz czy jest jako taki przez nich odbierany. [Kalisz, Kubiński 1993: 75–76]

Decydujące dla klasyfikacji danego aktu mowy jako groźby bądź obietnicy okazuje się więc kryterium pozajęzykowe – aksjologiczne, ulokowane nie tyle w sferze zobiektywizowanej rzeczywistości czy nawet kontekstu wypowiedzi, co w obszarze mentalnym nadawcy i odbiorcy (wyznawanych przez

nich wartości, poglądów, przekonań, celów, motywacji itp.). Językoznawstwo kognitywne może podejmować trud tworzenia schematów obrazujących odcienie wartościowania w ujęciu teoretycznym (co zresztą postulują w swej pracy Kalisz i Kubiński), jednak w celu zdefiniowania konkretnego aktu mowy zawsze będzie trzeba sięgnąć do empirii i uwzględnić pozajęzykowe elementy kulturowe, etyczne, sytuacyjne itd. W tym ujęciu stworzenie definicji dookreślonych, niejako odgórnie przyporządkowujących akty mowy do danych kategorii – np. do kategorii obietnicy i do kategorii groźby – jest niemożliwe (i w istocie niewskazane!) z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, granice tych kategorii pozostają rozmyte, a poza obiektami prototypowymi obejmują one także liczne obiekty nieprototypowe, w tym ułożone peryferyjnie – na styku dwóch bądź większej liczby zbiorów [Tabakowska 1998: 111]. Po drugie, definicja różnych aktów mowy nie sprowadza się wyłącznie do kryteriów językowych, ale musi zawsze być dokonywana na podstawie czynników dalece wychodzących poza problematykę znaczenia, bazujących na strefie mentalnej nadawcy oraz odbiorcy skonkretyzowanej wypowiedzi. Skonstruowanie zadowalającej, „sztywnej” definicji semantycznej, opierając się wyłącznie na metodach językoznawczych – w tym m.in. definicji składnikowej zaproponowanej przez Wierzbicką – skazane jest zatem na porażkę [Bierwiaczonek 2000: 83–84].

5. Wnioski

Po omówieniu trzech wybranych z dorobku rodzimego językoznawstwa propozycji badawczych dotyczących analizy semantycznej groźby jako aktu mowy jestem w stanie uznać, iż w moim przekonaniu najbardziej przydatna pod względem naukowym i praktycznym jest ta zaproponowana przez Kalisza i Kubińskiego. Dostrzeżenie kategorii prototypowości w obszarze aktów mowy i analizowanie ich z wykorzystaniem tej zaczerpniętej z językoznawstwa kognitywnego metody pozwala na rozstrzygnięcie licznych wątpliwości kwalifikacyjnych i interpretacyjnych. Nie umniejsza to jednak znaczenia badań dokonanych przez dwie pozostałe autorki – Wierzbicką i Wołoszyn – do których odnosiałam się w swoim artykule. Przeciwnie, ich spostrzeżenia stanowią doskonałą okazję do podjęcia wyzwania polegającego na wskazaniu cech groźby prototypowej, ułożonej w centrum zbioru tworzonego przez ogół grózb pojmowanych jako akty mowne. Do cech tych należy zaliczyć w moim przekonaniu:

- a) warunkowość odnoszącą się do przyszłego zachowania odbiorcy,
- b) brak tożsamości nadawcy i odbiorcy,
- c) przekonanie nadawcy, iż zapowiadane zdarzenie będzie dla odbiorcy niekorzystne,

- d) przekonanie odbiorcy, że zapowiedziane przez nadawcę zdarzenie będzie dla niego – adresata – niekorzystne,
- e) ujawnienie się poczucia lęku u odbiorcy,
- f) wyraźny cel perlokucyjny nadawcy polegający na nakłonieniu odbiorcy do określonego zachowania się,
- g) istnienie realnej możliwości spełnienia groźby,
- h) znaczny stopień uzależnienia realizacji groźby od woli nadawcy.

Akty mowy niespełniające wszystkich, lecz jedynie niektóre z powyższych warunków również powinny być kwalifikowane jako groźby, warunki te nie mają bowiem – zgodnie z zasadami teorii kategoryzacji poprzez prototyp – charakteru koniecznego i wystarczającego. Kategoria gróźb jako aktów mowy jest nadzwyczaj bogata, a ich oddziaływanie na relacje społeczne – bardzo duże. Groźba nieprototypowa z językoznawczego punktu widzenia nie przestaje być groźbą, niekoniecznie jednak będzie podlegała – przykładowo – sankcjom przewidzianym w prawie karnym. Problem ten wymaga z pewnością odrębnych badań, których przeprowadzenia podejmę się w kolejnej pracy.

Bibliografia

- Austin John Langshaw (1993), *Jak działać słowami*, w: tenże, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. Bohdan Chwedeńczuk, Warszawa.
- Bierwiaczonek Bogusław (2000), *Religijne subkategorie miłości*, „Język a Kultura”, t. 14, s. 79–115.
- Falana-Jafra Anna (2021a), *Pojęcie przestępstwa lingwistycznego i jego typologie*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, nr 1, s. 45–56. DOI: <https://doi.org/10.14746/pspsj.2021.28.1.3>.
- Falana-Jafra Anna (2021b), *Przestępstwa językowe jako przedmiot etnolingwistycznych badań porównawczych*, „Etnolingwistyka. Problemy Kultury i Języka”, nr 33, s. 205–218. DOI: <http://dx.doi.org/10.17951/et.2021.33.205>.
- Grochowski Maciej (1982), *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- Grochowski Maciej (1989), *O pojęciu groźby*, „Polonica”, nr 14, s. 33–44.
- Kalisz Ryszard, Kubiński Wojciech (1993), *Speech Act as a Radial Category*, w: *Images from the Cognitive Scene*, red. Elżbieta Górka, Kraków.
- Kleiber Georges (2003), *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenia leksykalne*, przeł. Bronisława Ligara, Kraków.
- Michalska-Warias Aneta (2016), *Groźba bezprawna jako ustawowe znamię przestępstwa zgwałcenia*, „Ius Novum”, nr 1, s. 7–24.

- Tabakowska Elżbieta, red. (1998), *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- Taylor John R. (2003), *Linguistic Categorizations*, Oxford.
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, Dz.U. Nr 88, poz. 553 z późn. zm.
- Wierzbicka Anna (1987), *English Speech Act Verbs*, Sydney.
- Wierzbicka Anna (2006), *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin.
- Wołoszyn Joanna (2016), *Co znaczy straszyć? Próba analizy semantycznej*, „Prace Językoznawcze”, nr 4, s. 173–186.

Anna Falana-Jafra

Semantic Analyses of Threat as a Speech Act. An Overview and Critical Analysis

The aim of the article is to present an overview of the semantic analyses of threat understood as a speech act that have been so far conducted in Polish linguistic studies. The overview includes three selected analyses. The first one is based on the idea of necessary and sufficient conditions proposed by Anna Wierzbicka. The second is Joanna Wołoszyn's work based on a methodology developed in line with structural semantics and attempts to define the terms *straszyć* (to scare) and *grozić* (to threaten). The third one is an analysis by Roman Kalisz and Wojciech Kubiński based on prototypical effects in speech acts, meaning that it relies on the methodology of cognitive linguistics. The overview is complemented by a critical analysis focused on identifying the imperfections of all three ideas presented in it and by a presentation of possible and legitimate improvements.

KEYWORDS: threat; criminal speech act; prototypical effects; necessary and sufficient conditions.

mgr Anna Falana-Jafra – Uniwersytet im. Jana Długosza w Częstochowie, zainteresowania naukowe: teoria przestępczych aktów mowy, język prawa w ujęciu kognitywnym, w szczególności zaś w perspektywie teorii prototypu.